Nr. 43 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 23 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·60
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 196.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Dziś wielki wiec wyborczy w Sokole III, we Lwowie.

„Taniec warjatów".

Pod takim znamiennym nagłówkiem umieszcza ukraiński „Wperid" artykuł wstępny w 3 Nr. b. r. Jest to tygodnik, wydawany przez ukraińską grupę socjalistyczną „Wperid" w obecnym okresie wyborczym, przez grupę, która wystawiła we Lwowie kandydaturę *Porfirego Buniaka,* ale kandydaturę tę cofnęła! Mimochodem zaznaczyć należy, iż kandydaturę tę popierali m. i. dr. Lew Hankiewicz imieniem lwowskiej organizacji „Wperid", a znany skrajny nacjonalista ukraiński W. Budzynowski, b. poseł do parlamentu austr., imieniem „Partji Pracy"!...

„Wperid" narzeka i płacze i szaty rozdziera, iż po jeden mandat ukraiński miasta Lwowa, który można zdobyć we Lwowie, a który należy się ukraińskiemu robotnikowi, wyciąga ręce, aż pięć socjalistycznych partji ukraińskich i dwie ukraińskie „drobnomieszczańskie"!

„Wperid" zaznacza, iż przed wojną światową i w czasie wojny światowej, a nawet w pierwszych latach po wojnie istniała „Ukraińska Socjalno-Demokr. Partja", ale po jej *zniknięciu* i upadku rozpoczął się „taniec warjatów"!

„Nagle powstał cały szereg „socjalistycznych" partji, — *nagle zjawili się nowi przywódcy* i poczęli *wrzeszczeć na wszystkich rozdrożach,* na wszystkich rozstajnych drogach: *Do nas, ukraińscy robotnicy! My Was poprowadzimy! My Wam wskażemy drogę"*

„I dokąd zaprowadzili? Czego nauczyli? Zaprowadzili na bezdroże walk domowych!.

„Rozbili proletarjat ukraiński *aż na cztery grupy.* Mamy „lewicowców" (t. zn. komunistów) opozycyjnych i „lewicowców" t. zw. urzędowych („stalinowców"), mamy Sel-rob prawicę („Nasze Słowo") i Sel-rob lewicę — dawnych moskalofilów".

„Te cztery *„rzeczywiście i prawdziwie socjalistyczne* grupki idą odrębnie nawet w tak ważnej chwili, jak podczas obecnych wyborów, kiedy cały socjalistyczny proletarjat powinien stanąć razem do urny wyborczej i wykazać swoją jasną wolę i swoją zorganizowaną siłę. Nie tylko, że idą odrębnie, ale nawzajem siebie *zwalczają i niszczą,* nawzajem siebie *oskarżają, kłócą się i drą między sobą, plugawią siebie i zniesważają!"*

Taki stan rzeczy konstatuje „Wperid". *„To nie żart i nie zabawa!* To zbrodnia wobec idei socjalizmu!" — kończy melancholijnie ukraiński organ socjalistyczny.

Końcowa uwaga słuszna. Ale na tę uwagę inna uwaga! — Czyż do tego rozbicia ruchu robotniczego nie przyczynili się cośkolwiek ci sami działacze z grupy „Wperid", którzy nie mają odwagi zwalczać bolszewizmu, którzy wstydliwie milczą o komunistach jawnych i skrytych, którzy nie mają odwagi napiętnować zbrodniczej działalności pseudo-rewolucyjnych agentów Moskwy i traktują ich — o święta naiwności! — jako socjalistów, a natomiast gromy ciskają na polskich socjalistów?!

Czy przydało im się chociażby na jakąś odrobinę kokietowanie „lewicowego" socjalizmu, t. zn. bolszewizmu?! Czy te „lewicowe" obozy socjalistyczne nie obrzucały ich błotem kłamstw i oszczerstw, niczem jakichś innych „socjal-zdrajców", — niczem PPS-owców? Czy Porfiry Buniak znalazł więcej łaski w oczach „lewicowych" adherentów Moskwy, niż jakiś przedstawiciel socjalistycznej partji, partji stanowiącej rzeczywisty, poważny, wielki obóz walczącego proletarjatu?!

Możeby nad tem zastanowili się ci ludzie, którzy ze zgrozą patrzą dziś na „taniec warjatów", na szaleństwa, niszczące ruch robotniczy i socjalizm we Lwowie, tam gdzie ukraiński i polski socjalizm ma takie wielkie zadania do spełnienia!...

Z frontu wyborczego.

UNIEWAŻNIENIE SENACKIEJ LISTY P. P. S. W WOJEW. WOŁYŃSKIEM.

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). Dziś późnym wieczorem otrzymaliśmy depeszę z Kowla o unieważnieniu listy P. P. S. do Senatu w województwie wołyńskiem. Szczegółów na razie nie znamy, nie wiemy jakie wysunięto motywy „formalne" ale fakt mówi sam za siebie.

Uznano, że socjalizm nie może prowadzić legalnej, gwarantowanej przez konstytucję propagandy i pracy organizacyjnej na terenie województwa wołyńskiego. Nieszczęsne województwo kresowe ma być oddane pod niepodzielną „opiekę" magnatów i królewiąt, aby żadne nowinki socjalistyczne nie przeszkadzały tryumfowi ks. Janusza Radziwiłła.

Socjalizm polski, będzie jednak wszędzie tam, gdzie istnieje polska klasa pracująca i żadne szykany nie pomogą.

—:::—

JEDNOLITY FRONT RZESZ PRACOWNICZYCH.

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). Robotniczy i pracowniczy ruch zawodowy stwierdził już dziś swój jednolity front, stanąwszy w jednym szeregu z P. P. S. Wczoraj wydrukowana została odezwa Zw. Zaw. Maszynistów Kolej., przed tygodniem podaliśmy wskazania Zw. Zaw. Górników, dalej Z. Z. K., robotników rolnych, metalowców, włókniarzy, dozorców domowych, pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego i t. d.

Wszystkie te organizacje złożyły publiczne oświadczenie na rzecz listy P. P. S.

—:::—

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). W okręgach b. Kongresówki objętej działalnością Niem. Socj. P. Pr. w Polsce można już dziś stwierdzić zupełne niepowodzenie bloku mniejszości narod. Masy robotników, włościan i pracowników niemieckich wypowiedziały się bez zastrzeżeń za 2-ką, robotnicy zaś żydowscy idą za „Bundem".

—:::—

ARESZTOWANIE KANDYDATÓW „NIEZALEŻNYCH" I „WYZWOLENIA".

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). Dziś policja aresztowała na dworcu w Łodzi kandydata na posła z listy zw. „niezależnych" Jana Hanemana. Aresztowanie nastąpiło w związku z mową wygłoszoną przez Hanemana na wiecu przedwyborczym.

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). Na drugiem miejscu listy „Wyzwolenia" w powiecie białostockim figuruje ob. Iwanik. Na jednym z wieców Iwanik został aresztowany przez posterunkowego policji Nr. 1447, który aresztowanemu nałożył kajdanki i przez dobę przetrzymał go w nieopalonym areszcie.

—:::—

JAK UNIEWAŻNIONO LISTĘ „WYZWOLENIA".

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). W Święcianach jak już podawaliśmy, unieważnioną została lista „Wyzwolenia". Unieważnienie osiągnięto w ten sposób, że starosta sterroryzował 9-ciu podpisanych na liście i wymógł na nich wycofanie podpisów.

—:::—

OKOŁO 400 SKARG.

WARSZAWA, 21. 2. (AW). Do komisji sądu najwyższego dla spraw wyborczych wpłynęło w ciągu dni ostatnich około 400 skarg w związku z wyborami. Są to przeważnie zażalenia na uchwały komisyj obwodowych w sprawie unieważnienia list w całym szeregu okręgów prowincjonalnych. Wpłynęło mnóstwo skarg różnych związków społecznych domagających się unieważnienia listy Nr. 13. Wobec nawału spraw sesje w sprawach wyborczych odbywać się będą codziennie.

—:::—

ARESZTOWANIA NA WIECU.

WARSZAWA, 21. 2. (AW). W związku z odbywającym się tu wczoraj wiecem stronnictwa Ch. D. policja aresztowała obecnych na wiecu radnego J. Grabowskiego i konduktorów tramwajowych Kańczuckiego i Nowaka.

Pod pręgierz.

(—) Jakkolwiek lat zgórą pięć minęło od pamiętnego, a tak smutnego w dziejach państwowości polskiej faktu — zamordowania pierwszego Prezydenta i rzecznika woli narodu — mimo dalej, iż ten czasokres opływał w zdarzenia i fakty pierwszorzędnej doniosłości — trudno o nim zapomnieć, co więcej oswoić się z ogromem zbrodni. Ale ten czasokres wytworzył równocześnie i pewną perspektywę, która zezwala na bardziej objektywną ocenę, na podniesienie wydarzeń, mało lub zgoła nieznanych, a które dzień każdy spowija całunem zapomnienia. O podniesienie kilku nieznanych nam szczegółów chodzi, a których ważkość i dzisiaj nic nie utraciła ze swej aktualności.

Morderca Prez. Narutowicza poniósł zasłużoną karę, czyn jego skwalifikowały wszystkie odnośne i miarodajne czynniki, jako odruch jednostki przeciw czemu — niewiadomo. Pamiętać jednak należy i to sobie dobrze uprzytomnić, iż tego rodzaju postawienie sprawy

leżało w interesie obozu,

który mimo chwilowego odsunięcia od władzy, rozporządzał jednak kadrami urzędników, za ich pośrednictwem uprawiał własną polityke, która w pierwszym rzędzie polegała na sabotowaniu rozkazów, czy poleceń prawowitej, choć obozowi n-d. niemiłej władzy. Już zaraz po zamachu wśród najwybitniejszych naszych kryminologów coraz bardziej utwierdzało się przekonanie, iż *spisku dokonał Niewiadomski w całkiem prawidłowym komplecie.*

Za tego rodzaju postawieniem sprawy przemawiały ściśle i ujęte fakty. Zamachowiec, który działa z pobudek ideowych, czy osobistych strzela zawsze z przodu. Zamachowiec wybrany, wyznaczony, czy wylosowany po największej części z tyłu. Tak strzelał do marsz. Piłsudskiego, Fedak, tak zamachowcy do ś. p. Sobińskiego. Co więcej, znajduje się on zawsze w towarzystwie jednej, czy więcej osób, która spełnia rolę moralnego egzekutora. Taką rolę przy Fedaku spełniał ubrany w mundur majora W. P. P., w czasie zamachu na ś. p. Sobińskiego ów domniemany zbrodniarz. A zatem i w towarzystwie Niewiadomskiego

zapewne znajdował się także taki „opiekun“.

A teraz fakty, już nie na przypuszczeniach oparte, ale ze świata rzeczywistości zgoła realnej. — Zamordowany prezydent przed śmiercią otrzymał trzy ostrzeżenia, rodzaj wyroków śmierci. — Ostatni dzień przed zamachem. Dwa z tych ostrzeżeń wysłane były ze Lwowa, drugi nadany w urzędzie poczt. nr. 2. na bilecie małego formatu groził śmiercią Prezydentowi, ustalając jej datę na dzień wykonania mordu t. j. sobotę 16. XII. 1922. Na małej kopercie formatu wizytowego, wypisany adres ołówkiem po francusku: *„Monsieur Le Pres. Narutowicz, Warszawa Belweder“*. Pismo, odrazu widoczne, robione, a naśladujące dukt pisma damskiego, o charakterze stojącym. — Pierwszorzędny zatem atut w rękach organów śledczych.

A jak go zużytkowały czynniki warszawskie?

Odnośny bilet przychodzi w stycz.niu do Lwowa przesłany w liście zwykłym, niepoleconym. List idzie 8 pełnych dni. Niebieska koperta otwierana, na nowo klejona i pieczętowana. Jako środowisko wskazano sfery prasowo-artystyczne. Jakby zgóry dla zatarcia wszelkich poszlak i śladów. Należało co prędzej jechać do Warszawy, tam rozpocząć śledztwo, które niewątpliwie prowadzone objektywnie dałoby piękne i poważne rezultaty.

Czynniki warszawskie nie miały dla tak postawionej kwestji zrozumienia,

a raczej mieć go nie chciały. Na co kompromitować, hańbą okrywać obóz najbardziej narodowy. Tymczasem wyrok na Niewiadomskim wykonany, sprawiedliwości stało się zadość. Tamto poszło w zrozumiałe zapomnienie.

A czy owe uroczyste nabożeństwa, konstruowanie całej ideologji mordu, odczyty na ten temat, jak n. p. p. Piszczkowskiego asyst. Uniw. w Czytelni akademickiej, datki i kwiaty składane na grób ś. p. E. Niewiadomskiego, nie były nietylko aktem oskarżenia tej zatrutej i zdegenerowanej części społeczeństwa, ale zarazem czy nie potwierdzały naszego przypuszczenia o zaistniałym spisku, który bezsprzecznie szerokie zatacza! kręgi, a którego odnogi i to może nawet podstawowe, sięgały Lwowa, owych pamiętnych bojówek z listopada r. 1922 i ich przemożnych protektorów?

—:::—

NOWACZYŃSKI.

KRAKÓW. Jedno z pism tutejszych podaje, że stan zdrowia Adolfa Nowaczyńskiego, pobitego brutalnie w grudniu ub. roku, jest naogół zadowalniający, atoli z powodu tak zw. „odlepienia siatkówki“ Nowaczyński nie widzi jeszcze ciągle na lewe oko, Leczeniem oka kieruje dr. Karelus.

—:::—

MAURYCY LEBLANC.

2)

Człowiek w koziej skórze.

(Ciąg dalszy).

Tak więc stwierdzono między innemi, że blok kamienny pochodził z kamieniołomu, oddalonego o jakie czterdzieści metrów. Morderca przywlókł go zatem w przeciągu kilku minut i rzucił na głowę swej ofiary.

Z drugiej znowu strony ten morderca — który z pewnością nie ukrywał się w lesie, gdyż w tym wypadku bez wątpieniaby go odkryto — ten morderca był na tyle zuchwały, że w ośm dni po czynie wrócił na miejsce swej zbrodni i tam pozostawił swą skórę kozią! Dlaczego? W jakim celu? Poza korkociągiem i serwetką nie było nic w kieszeniach futrzanego płaszcza. A więc?

Zwrócono się do fabrykanta samochodów, który rozpoznał w limuzynie wóz, — sprzedany przed trzema laty pewnemu Rosjaninowi; Rosjanin ten — jak twierdził fabrykant — miał go zaraz odsprzedać. Komu? Wóz nie miał numeru.

Również niemożliwe było stwierdzić identyczność zwłok zmarłej. Ani suknie, ani bielizna nie miały żadnych znaków.

I zmiażdżona twarz była wprost nie do poznania.

Śledzono. Szukano dalej. Ostatecznie skonstatowano, że pewnego wieczoru na dzień przed zbrodnią, limuzyna zatrzymała się przed sklepem w małem miasteczku, odległem o 300 kilometrów od miejsca zbrodni.

Tam kierowca wozu kazał sobie przedewszystkiem napełnić zbiornik benzyną, pozatem jednak zakupił nieco środków żywności, jak szynkę, owoce, ciastka i małą flaszkę koniaku o trzech gwiazdkach.

Obok niego na siedzeniu znajdowała się dama, która jednak nie wysiadała. Firanki limuzyny były spuszczone. Jedna z nich nieco się poruszyła. Pomocnik sklepowy zapewniał z całą stanowczością, że widział we wnętrzu wozu jakąś postać.

Jeśli świadectwo tego młodego człowieka było wiarygodne, problem wikłał się jeszcze bardziej, gdyż dotychczas nie miano najmniejszego punktu zaczepienia co do istnienia jakiejś trzeciej osoby w tej krwawej historji.

Naraz zgłosił się pastuch, który twierdził, że na łące, w odległości 18 kilometrów od Saint Nicolas widział pustą flaszkę z koniaku i resztki rozmaitych wiktuałów. Natychmiastowa wizja lokalna potwierdziła tę informację. Zdołano ustalić, że samochód zatrzymał się na tem miejscu, i że nieznajomi widocznie po przepędzeniu nocy w wozie, spożyli na wolnem powietrzu śniadanie, a potem pojechali dalej. Jako dowód służyła znaleziona flaszka z koniaku, zakupiona dzień przedtem w miasteczku.

Flaszka była gładko odbita przy szyjce. Znaleziono kamień, który do tego użyto, oraz szyjkę flaszki, w której tkwił jeszcze korek. Po metalowej kapsli poznano, że flaszkę próbowano otworzyć w zwykły sposób.

Podczas dalszych oględzin dostano się do rowu na wodę, okalającego łąkę, który znowu prowadził do źródła, ukrytego w gęstem zaroślu, skąd wychodził charakterystyczny zaduch zgnilizny.

Gdy rozsunięto zarośla, znaleziono ciało mężczyzny. Rozmiażdżona jego głowa była jedną bezkształtną masą, na której roiło się rozmaite robactwo. Umarły miał na sobie spodnie i kamizelkę z brunatnej skóry. Kieszenie były puste. Ani papierów, ani portfelu, ani zegarka.

Następnego dnia tak sprowadzony kupiec jak i jego pomocnik agnoskowali zmarłego na podstawie odzieży i wzrostu, jako owego podróżnego, który w sklepie dnia poprzedzającego zbrodnię kupował benzynę i inne przedmioty.

Sprawa wobec tego nabrała nagle zupełnie innego wyglądu. W dramacie tym nie miano już do czynienia z dwiema osobami — z mężczyzną i kobietą, z których jedno zabiło drugie — ale chodziło o trzy osoby: z nich dwie były ofiarami, a jedną z tych ofiar był mężczyzna, błędnie posądzony o zamordowanie swej towarzyszki podróży!

Co dotyczyło właściwego mordercy, to nie ulegało wątpliwości, że w rachubę wchodziło tu tylko owa trzecia osoba, widziana wówczas we wnętrzu wozu, która przezornie ukrywała się poza firankami. — Zabiwszy i obrabowawszy kierowcę wozu, poranił kobietę i powiózł ją w szalonym pędzie ku śmierci.

(C. d. n.).

Prasa brukowa czy prasa robotnicza?

Patrząc na te tłumy, towarzyszące zgromadzeniom wyborczym tow. Hausnera, — człowiek zadaje sobie pytanie, dlaczego te same tysiączne tłumy nie prenumerują pisma partyjnego, nie popierają własnej prasy? Gdyby pismo nasze miało tylu odbiorców we Lwowie, ilu bywa uczestników na zgromadzeniach naszych w różnych częściach miasta, — gdyby ich miało choćby połowę, moglibyśmy je rozwinąć i postawić pod względem technicznym na poziomie europejskim.

Niestety pod tym względem nie wszystko jest w porządku. Niejeden z uświadomionych robotników kupuje pisma brukowe, dlatego, że jego żona, czy córka znajduje tam dla siebie „ciekawe senzacje“. — W jakim sosie są one podawane, oto się nie troszczy. A przecie prasa burżuazyjna naświetla różne wydarzenia w duchu, jaki jej odpowiada, przecież n. p. wybuchu strejku robotniczego nie będzie oceniała życzliwie dla robotników, lecz życzliwie dla kapitału.

Nie dalej, jak wczoraj, dwa pisma lwowskie podały z palca wyssaną wiadomość, że zgromadzenie PPS. dla kolejarzy zostało rozbite. Każdy, kto był na tem zgromadzeniu w ub. piątek, wie, że było ono imponujące i że żadnego rozdźwięku na niem nie było. A innego zgromadzenia PPS dla kolejarzy od tego czasu nie było. Popełniono więc świadomie fałsz. Ale robotnik, czerpiący wiadomości z takiego pisma, został zdezorjentowany, a oto właśnie chodzi.

Prasa burżuazyjna jest wrogiem proletarjusza, występuje zawsze przeciw jego najżywotniejszym interesom, ale byt swój opiera właśnie na masach. Jest coś tragicznego w tym stosunku konsumenta, jakim jest robotnik, do producenta jakim jest prasa brukowa. Producent wytwarza szkodliwy produkt, a konsument go nabywa, nie myśląc o jego szkodliwości.

— — — — —

Walka o zwycięstwo proletarjatu rozgrywa się nietylko na terenie parlamentarnym, gdzie tworzą się ustawy, nie tylko na zgromadzeniach, gdzie klasa robotnicza wypowiada swe żądania, ale także na łamach prasy robotniczej, która ocenia zjawiska gospodarcze i wypadki polityczne ze stanowiska socjalistycznego, która piętnuje wyzysk kapitalistyczny i krzywdy, dokonywane na klasie pracującej, która omawia i oświetla działalność ruchu robotniczego i t. d.

Uwagi przywódcy robotników angielskich na temat horoskopów politycznych w związku z nadchodzącemi wyborami, wypowiedziane w piśmie partyjnem „Daily Herald“ w lot przedostają się do prasy całego świata i wszystkich kierunków.

Gdy w „Vorwärts“ ukaże się artykuł np. na temat sabotowania przez obszarników niemieckich porozumienia z Polską, wnet te uwagi pisma robotniczego powtórzą wszystkie pisma polskie, angielskie, francuskie i t. d.

To dowód, że świat kapitalistyczny śledzi stanowisko klasy robotniczej i opinję jej prasy, ale znowu z drugiej strony, czy prasa ta mogłaby istnieć i potężnieć, gdyby nie opierała swego bytu na klasie robotniczej, na tych drobnych kwotach, składanych przez robotników na prenumeratę pisma partyjnego?

Robotnicy! Pamiętajcie, że prasa robotnicza jest *waszym* organem walki o *wasze prawa, o wasze postulaty*, ale jeżeli wy jej popierać nie będziecie, utracicie trybunę, z której walczycie o własne wyzwolenie!

Prasa partyjna jest jednym ze środków, zmierzających do określonego celu. *Prasa partyjna służy interesom klasy pracującej*. Służy jej tem lepiej, im silniej się może na niej opierać. Lecz wszystkie jej wysiłki będą daremne, jeżeli szerokie masy nie zechcą zrozumieć znaczenia własnej, robotniczej prasy.

A.

Polska pragnie pokoju.

Wywiad z posłem St. Zjedn. Stetsonem.

NOWY JORK, 21. 2. (Pat.). Wychodzący w Bostonie dziennik „Christjan Jan Monitor“ podaje obszerny wywiad z posłem Stanów Zjednoczonych w Polsce Stetsonem. W wywiadzie tym poseł Stetson stwierdza, że Polska chce tylko pokoju i możności rozwoju. Cały kraj zrobił niesłychane postępy ekonomiczne od zeszłego roku i pragnie w dalszym ciągu w tym kierunku się rozwijać. W dzisiejszej erze pokoju i przemysłu świat zapatsuje się jednak przesadnie na kwestję Wilna i naprężonych stosunków Polski z Litwą. Ta przesadna opinja zagranicy wywoływała w Polsce z początku pobłażliwy uśmiech, ale potem zapanowało zdziwienie, dlaczego pisma zagraniczne nie przysyłają swych korespondentów, którzyby mogli wszystko objektywnie stwierdzić. Wbrew wszystkim wiadomościom o konfliktach, Polska utrzymuje ze swymi sąsiadami stosunki przyjazne.

Obrady nad zabezpieczeniem pokoju.

Projekt francuski.

GENEWA, 21. 2. (Pat.). W dalszym ciągu dzisiejszych obrad komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa, zabrał głos przedstawiciel Włoch De Marini, który zalecał zawieranie dwustronnych układów pomiędzy sąsiadującemi państwami, nie wykluczając jednak możliwości prowadzenia prac przygotowawczych do zawarcia traktatów wielostronnych.

Następny mówca, Erich (Finlandja) wyraził pogląd, iż narazie wykluczone jest dojście do skutku powszechnego traktatu bezpieczeństwa i zaproponował, aby deklaracji o zakazie wojny nadać formę konwencji.

—:::—

GENEWA, 21. 2. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa Paul Boncour przedstawił francuski punkt widzenia. — Mówca domagał się utworzenia szeregu regjonalnych układów o rozjemstwie i bezpieczeństwie odpowiadających układowi zawartemu w Locarno. Według Paula Boncoura zadaniem opinji publicznej wszystkich krajów jest zachęcanie ich do zawierania tego rodzaju układów albowiem tylko w ten sposób będzie można uniknąć powrotu do przedwojennych niebezpiecznych dla pokoju separatystycznych przymierzy.

Za kim głosować mają lokatorzy.

Odezwa Tow. ochrony lokatorów i sublokatorów wzywa do głosowania na listę P. P. S. 2.

„Gazeta lokatorów i sublokatorów“ — miesięcznik wydawany przez Towarzystwo ochrony lokatorów i sublokatorów na województwo lwowskie, umieszcza na naczelnem miejscu następującą odezwę:

Okręgowa Komisja wyborcza Nr. 50, na posiedzeniu w dniu 14 bm. uznała za stosowne unieważnić ze względów formalnych listę wyborczą lokatorów i sublokatorów we Lwowie. Po otrzymaniu pisma owej Komisji i zawartego w niem uzasadnienia, zajmiemy się szczegółowo tą sprawą. Na razie stwierdzamy, że główną przyczyną utrącenia tej, naprawdę bezpartyjnej listy był paniczny strach przed możliwością wprowadzenia do Izby ustawodawczej, choćby jednego rzecznika sprawy lokatorskiej.

Nie pomogło oświadczenie nasze publicznie złożone w poprzednim numerze Gazety Lokatorskiej, że zasadniczo stoimy na stanowisku współpracy z Rządem marsz. Piłsudskiego nie pomogły dowody tyloletniej pracy Tow. Ochrony Lokatorów i Sublokatorów, dowody stwierdzające apolityczną, a wysoce humanitarną działalność Zrzeszenia. Lęk opanował „partje“ o uprzywiljowanym patrjotyzmie, broniące stanu posiadania, obiecujące gruszki na wierzbie i wydano wyrok usunięcia nas z szachownicy wyborczej, zatamowano przedstawicielowi lokatorów i sublokatorów drogę do szerszej pracy nad obroną zdeptanych praw lokatora. — Rzecz się stała.

Ponieważ jednak, ze względów obywatelskiego i patrjotycznego poczucia, nie możemy pominąć milcząco dalszej akcji wyborczej i uważamy również za swój obowiązek wskazać Przyjaciołom naszym kierunek właściwy, dlatego prosimy tych wszystkich wyborców, którzy zdeklarowani byli oddać głosy swe na listę lokatorów i sublokatorów, by głosy te przelali na listę stronnictwa, które do dziś ze wszystkich stronnictw dało najwięcej dowodów realnej pracy, najlepiej rozumiało sprawę lokatorską, a najmniej wojowało frazesami, tj.

na listę Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dużo zmagań potrzeba jeszcze, by sprawa lokatorska stanęła na właściwym poziomie, wiele znieść, wiele przecierpieć potrzeba, zanim uda się wywalczyć najmniejszy postęp na polu rozbudowy — a rozbudowa to jedyna deska ratunku każdego, kto zupełnie nie posiada dachu nad głową, lub ma schronienie marne, nieodpowiednie wobec postępu cywilizacji i zrozumienia warunków życiowych człowieka. Dlatego nie mogąc wprowadzić do Sejmu własnego obrońcy, niech *każdy lokator i sublokator, odda głos na listę tych, którzy ważność problemu rozbudowy miast, potrzebę możliwego mieszkania dla każdego mieli zawsze w swoim programie, a więc — Stronnictwa Polskiej Partji Socjalistycznej.*

Komitet wyborczy lokatorów i sublokatorów we Lwowie.

Wielkie zwycięstwo wyborcze socjalistów łotewskich.

RYGA, 21. lutego. (A. W.) Przy odbywających się tu wyborach do rady miejskiej większość otrzymali socjal- demokraci łotewscy, zdobywając 60 tys. głosów i 29 mandatów. Prawica otrzymała 25 mandatów. Niemcy 13, Żydzi 7, Rosjanie 4, Polacy 1. Frekwencja wyborcza przewyższała 80 proc. uprawnionych do głosowania.

—:::—

Oszczercom z „Wperid”.

Towarzystwo wzajemnej adoracji, czy też kliczka z ograniczoną poręką z „Wperid“ rzuciła się w Nr. 3 tego „szanownego“ brukowca na PPS. i na moją osobę.

Polemika z tą ukraińską „Codzienną“ nie należy do przyjemności, ale przygwożdżenie publiczne kłamstwa będzie mieć swoje znaczenie i to zmusza do odpowiedzi.

„Wperid“ zarzuca mi, że ja rzekomo byłem rzecznikiem wojny bratobójczej i dalej:

„To on podjudzał polskich robotników przeciw ukraińskim; to on miał tę czelność, iż na wzajemne stosunki polsko-ukraińskie uważał jako rozwiązanie walkę orężną. — *„Tylko drogą miecza“ — można rozwiązać polsko- ukraińską kwestję,* — oświadczył on 26. lutego 1919 r.“ („Wperid“ nr. 69 z 1919 r.).

A więc prawdziwość tej rewelacji stwierdza „Wperid“! — Dobry świadek!

Pozwólcie panowie z ukraińskiej „Codziennej“, że wam „ugodowcom“ polsko-ukraińskim przeciwstawię innych świadków na słowa cytowane.

Ale przedewszystkiem jedno pytanie: czy to ja i PPS. zrobiliśmy zamach w listopadzie 1918 roku?

A teraz do faktów.

W organizacji polskiej ówczesnej forsowałem porozumienie, mające na celu usunięcie walki z miasta. Dzięki mojemu stanowisku doszło istotnie do pertraktacji z organizacją ukraińską.

Ostatnia rozmowa miała doprowadzić do załatwienia sprawy w tym duchu.

Pertraktacje zaczęte 18. listopada, trwały dni dwa i posunięte były tak daleko, że chodziło tylko o podpisy.

Tymczasem popołudniu, w czasie, kiedy podpisy na protokole miały być położone, zjawia się ukraińska delegacja i oświadcza, że pertraktacje zrywa i protokołu nie podpisze.

Zdumienie było niebywałe. Na wszystkich zrobiło to wielkie wrażenie.

Pogodę ducha zachował tylko p. Lew *Hankiewicz.*

W rozmowie na ten temat, zwrócił się i do mnie, nazywając towarzyszem.

Oburzony zerwaniem pertraktacji i zachowaniem się p. Lwa Hankiewicza, powiedziałem: „Zanim pan będziesz miał prawo nazywać mnie towarzyszem, odpowiedz *„czy w sumieniu swojem udźwigniesz odpowiedzialność jako delegat, za to, co się stanie za parę godzin, czy weźmiesz pan odpowiedzialność za tę krew przelaną.*

Pan Lew Hankiewicz odpowiedział: *„Sprawę ukraińsko-polską rozstrzygnąć można tylko drogą miecza!*

Świadkami tej sceny byli z żyjących prof. Dr. Chlamtacz, b. minister Stesłowicz, Dr. Henryk Löwenherz.

Tak się ma sprawa — jeżeli ktoś twierdzi, że było inaczej, tego nazywam albo *niepoczytalnym, albo cynicznym oszczercą.*

Odpowiedź może za długa, ale piszę ją raczej dla ukraińskiego robotnika, aby go przestrzec przed kliką robiącą wybory.

Robotnik ukraiński będzie wiedział, co ma robić ze swoim głosem, za szczwaczami nacjonalistycznymi i półgłówkami nie pójdzie.

A. Hausner.

Otwarcie oddziału Banku Gosp. Kraj. w Włocławku.

WŁOCŁAWEK. 21. lutego. (Pat.) Dziś w południe odbyło się tu otwarcie Oddziału Banku Gospodarstwa krajowego. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy minister skarbu Czechowicz z dyrektorem departamentu prezydjalnego Ministerstwa skarbu Starzyńskim, prezes Banku Gospodarstwa krajowego gen. Górecki, wojewoda Twardo, naczelny dyrektor B. G. K. Korwin- Szymanowski, i naczelnik wydziału personalnego B. G. K. Barysz. Pociąg wiozący gości przybył tu o godz. 12 w południe. Wprost z dworca pan minister Czechowicz udał się do gmachu gimnazjum, gdzie wygłosił odczyt p. t.: „Sytuacja gospodarcza Polski w dobie obecnej". Na odczycie reprezentowane były licznie wszystkie warstwy społeczeństwa. Oprócz przedstawicieli miejscowej ludności przybyły z okolicznych powiatów liczne delegacje drobnych rolników.

Po wygłoszeniu odczytu minister Czechowicz udał się wraz z otoczeniem do nowego gmachu Oddziału B. G. K. przy ul. Żabiej, celem wzięcia udziału w uroczystości. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup- sufragan Owczarek, poczem dyrektor B. G. K. Szymanowski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie nowej państwowej instytucji kredytowej, jaką jest nowoutworzony oddział Banku Gospodarstwa Krajowego, dla rozwoju rolnictwa i przemysłu Ziemi Kujawskiej.

Po obiedzie, którym przyjmowała ministra dyrekcja Oddziału B. G. K. pan minister o godz. 4.30 udał się w drogę powrotną do Warszawy.

Mussolini’ego „prawo“ wyborcze.

RZYM, 21. 2. (AW). Rada ministrów przyjęła na wniosek Mussoliniego projekt ustawy o prawie wyborczem. Ustawa przewiduje wybór 400 posłów. Całe Włochy tworzą jeden okręg wyborczy.

Kandydatów proponuje 13 faszystowskich związków korporacyjnych,

których przedstawiciele zjeżdżają się do Rzymu na narodową radę w celu ustalenia kandydatur. Zaproponowane kandydatury przedłożone zostaną wielkiej radzie partji faszystowskiej do zbadania i zatwierdzenia. Radzie partji faszystowskiej przysługuje prawo zmiany kandydatur. — Komunikat urzędowy głosi, iż w ten sposób dana będzie możliwość, by do parlamentu wprowadzić ludzi wykształconych, uczonych, pisarzy, polityków i artystów.

Ostatecznie przez radę partji faszystowskiej skonstruowana lista zakomunikowana zostanie wyborcom w pełnym składzie kandydatów, na której wydrukowane zostanie następujące zapytanie: „Czy zgadzasz się na listę wyznaczoną przez wielką radę partji faszystowskiej?“ Na odpowiedź tę wyborca odpowie „tak“ lub „nie“.

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. 21. lutego. (Pat.) Rokowania powierzone przez króla premierowi Wukicewiczowi, mające na celu rozszerzenie podstaw projektowanej koalicji toczyły się w ciągu całego dnia wczorajszego. Wieczorem król przyjął na audjencji Wukicewicza, Radicza i Pribicewicza, poczem wezwał przewodniczącego Skupczyny Ninko Pericza, któremu polecił zaofiarować Marinkowiczowi misję utworzenia gabinetu na podstawach szerokiej koncentracji. Marinkowicz misję przyjął.

14 OFIAR POWODZI W AUSTRALJI.

SIDNEY. 21. lutego. (Pat.) W czasie powodzi w Nowej Południowej Walji, zginęło 14 osób.

—:::—

INSTYTUT BADANIA KONJUNKTUR GOSPODARCZYCH I CEN.

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw“ zostało ogłoszone rozporządzenie Prezydenta z dn. 15. lutego 1928 o ustanowieniu instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen.

Wyjazd delegacji polskiej na obchód 10-lecia niepodległości Estonji.

WARSZAWA, 21. 2. (Pat). Dnia 21. b. m. wieczorem wyjechała do Tallina na uroczystości związane z obchodem 10-lecia niepodległości Estonji delegacja rządu polskiego w osobach p. Wacława Makowskiego, profesora Uniwersytetu warszawskiego, byłego ministra sprawiedliwości, oraz radcy Edwarda Raszyńskiego, zastępcy naczelnika wydziału wschodniego Ministerstwa Sprw Zagranicznych. Delegacja wiezie ze sobą insygnia orderu Odrodzenia Polski z Wielką Wstęgą dla ministra spraw zagranicznych Estonji Romana, oraz Gwiazdę do Komandorji dla p. Schmidta, podsekretarza stanu w estońskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Dekoracje te zostaną wręczone w obecności delegatów rządu polskiego przez posła Rzplitej Polskiej w Tallinie p. Franciszka Horwata.

Polityczne spotkania na Riwierze.

BERLIN. 21. 2. (Pat.). „Voss. Ztg.“ donosi z Paryża, że w ciągu dnia dzisiejszego odbyły się na Rivierze dwa spotkania pomiędzy ministrem Stresemannem, a min. Titulescu. Opuszczając mieszkanie Stresemanna, rumuński minister spraw zagranicznych oświadczył, że rozmowy miały przebieg niezwykle serdeczny i przyjazny. Obaj ministrowie przedyskutowali wszystkie kwestje, dotyczące stosunków rumuńsko- niemieckich. Po obecnych rozmowach nastąpi dalsza wymiana zdań w związku z zamierzonym pobytem ministra Titulescu w Berlinie. Rozmowy te doprowadzą prawdopodobnie w Berlinie do zawarcia ostatecznych umów w rozważanych kwestjach.

ARESZTOWANIE BOJÓWKI FASZYSTOWSKIEJ.

CZĘSTOCHOWA, 21. 2. (AW). Władze bezpieczeństwa dokonały ub. nocy aresztowań 15 członków bojówki faszystowskiej. W czasie przeprowadzonej u aresztowanych rewizji policja wykryła kilka rewolwerów z amunicją, 1 granat ręczny, kilkanaście pałek gumowych i 2 kastety.

—:::—

1.000 REKURSÓW.

WARSZAWA, 21. 2. (Tel. wł.). Do Najwyższego Sądu wpłynęło blisko 1.000 rekursów przeciw unieważnieniu list. Sąd Najw. odbywa codziennie posiedzenie, aby na czas rozpatrzyć wszystkie skargi.

—:::—

40 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH ZIEMIĄ.

PITSBURG. 21. lutego. (Pat.) W kopalni węgla w New Kensington nastąpił wybuch przy którym 40 górników zostało zasypanych ziemią. Szalejący w kopalni pożar utrudnia niezmiernie akcję ratunkową.

—:::—

ROZWÓJ GDYNI.

GDYNIA. 21. lutego. (A. W.) Liczba stałych mieszkańców Gdyni wzrasta w rekordowem tempie. Z 5 tysięcy osób w grudniu doszło do 7 i pół tys. w chwili obecnej. W związku z tem zaostrza się kryzys mieszkaniowy. Z ramienia oddziału gdyńsk. Stowarzyszenia Lokatorów Rzplitej wyjechała do Warszawy delegacja, która ma interwenjować u czynników miarodajnych w sprawie przyspieszenia budowy kolonji robotniczej. Jak słychać w marcu b. r. rozpocząć się tu ma na wielką skalę, budowa domów robotniczych.

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Co robi dla ubogiej ludności
socjalistyczny magistrat m. Łodzi.

ŁÓDŹ. 21. 2. Jak już donosiliśmy wydział opieki społecznej magistratu m. Łodzi prowadzi w szerokim zakresie akcję rozdawnictwa tanich wzgl. bezpłatnych obiadów dla prac. fizycznych i umysłowych. Prócz tego wydział opieki społecznej prowadzi również akcję dokarmiania biednej dziatwy w miejskich szkołach powszechnych, zapewniając tym dzieciom w godzinach szkolnych gorący posiłek.

Ogółem wydano w styczniu br. 94.373 obiadów, w tem dla pracowników fizycznych — 69.820, zaś dla pracowników umysłowych — 24.553.

Na powyższy cel wydatkowano ogółem zł. 45. 935'58, w tem z funduszów wydziałów opieki społecznej zł. 31.148.80 oraz z funduszów urzędu wojewódzkiego zł. 14.790.78.

Prócz tego wydano dla 6.795 dzieci miejskich szkół powszechnych 135,579 porcji mleka, cukru i bułek, na co wydatkowano zł. 23.111.82.

Cyfry powyższe ilustrują dokładnie szerokie rozmiary pomocy żywnościowej, udzielanej przez magistrat niezamożnym mieszkańcom m. Łodzi.

Jak wiadomo, niezależnie od powyższego socjalistyczny magistrat prowadził intensywną akcję pomocy żywnościowo-opałowej wyłącznie dla bezrobotnych pracowników fizycznych, która to akcja została niedawno zakończona.

Pracownicy państwowi chcą wiedzieć, co się o nich decyduje.

Biuro prasowe Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Pracowników Państwowych komunikuje:

Odłożenie zasadniczej regulacji płac pracown. państw. do czasu ukonstytuowania się przyszłego Sejmu i przekazanie ciałom ustawodawczym rozwiązania tego poważnego zagadnienia nie usuwa zupełnie konieczności starannego przygotowania odpowiednich projektów przez rząd.

Czy rząd robi cokolwiek w tej sprawie — niewiadomo. Wiadomem jest tylko jedno: jeśli coś istotnie przygotowuje, dzieje się w wielkiej tajemnicy i co gorsza,

bez najmniejszego kontaktu z najbardziej zainteresowanymi — pracownikami państwowymi.

Doświadczenia poczynione już za obecnego rządu, wykazały niezbicie, że ten brak uprzedniego porozumienia odbija się jaknajgorzej na wydawanych ustawach czy rozporządzeniach odnoszących się do pracowników. W najlepszym razie powoduje konieczność wydawania rozporządzeń i dekretów uzupełniających, w najgorszym — pokrzywdzenie pominiętych.

Być może, że objaw ten niedopuszczania do siebie przedstawicieli pracowników państw. ma swe źródło w przesadnej obawie rządu uronienia coś ze swego prestige'u. Trudno tę obawę zrozumieć, gdyż przedstawiciele ci nie mają i nie roszczą sobie prawa do decydowania, chcą tylko mieć możność przedstawiania swych opinij na podstawie oficjalnych projektów a nie pogłosek i nieobowiązujących wersyj.

Inne państwa

nie wykazują tych obaw zupełnie.

Przykładem może być Francja. Utworzona tam została w listopadzie ub. r. specjalna komisja, której poruczono zbadanie „płac pracowników państwowych i składanie rządowi wniosków, któreby pozwoliły ustalić niezbędną wysokość płacy". (Nb. podobne komisje były tworzone już od r. 1919). Komisja ta składa się z wyższych funkcjonarjuszów i delegatów prac. państw.

Jak się okazało, po rozpatrzeniu wyników dotychczasowych prac, komisja ta nie zmniejszyła prestige'u rządu a zdołała, zgodnie z życzeniami delegatów, określić minmum płac na 8.000 franków rocznie (przyczem rząd podzielił stanowisko delegatów wbrew opinji pozostałej części komisji).

Co się okazało korzystne we Francji, dlaczego nie miałoby być zastosowane u nas?

Komisarz rządu w Przemyślanach i jego przyjaciel.
Brutalne pobicie policjanta.

Przemyślany, w lutym.

Od półtora roku plagą Przemyślan jest niejaki p. Bogaczewicz, zredukowany referendarz Starostwa, którego zamianowano Komisarzem rządowym miasta poto, aby doprowadził je do zupełnej ruiny.

Człowiek ten, pobierając z funduszów gminnych sute wynagrodzenie (nawiasem mówiąc, bez opłaty podatku dochodowego) przez cały czas urzędowania nie zrobił nic, lecz przeciwnie bawiąc się wyłącznie intrygami i plotkami — zabił u wszystkich obywateli wszelką inicjatywę w sprawach gminnych, odsunął od wpływu na sprawy miasta wszystkich obywateli, do pracy chętnych i ofiarnych, a rządy miasta przez swoje niedołęstwo fizyczne oddał bez reszty w ręce dwudziestokilkoletniego sekretarza gminy, absolwenta miejscowego uniwersytetu o czterech klasach.

Z nieznanych przyczyn pan ten cieszy się dziwnem poparciem ze strony miejscowego Starosty, który chociaż zna i widzi jego kompletną bezwartościowość na tem stanowisku — nie chce się postarać o jego usunięcie.

Miarę uznania zasług pana komisarza ze strony mieszkańców miasta niech będzie fakt, że przy dwukrotnych wyborach do Rady miejskiej pan komisarz kandydował we wszystkich czterech kołach — czyli ośm razy i zdobył około 20 głosów, co mu wystarcza aż nadto, aby przejść do muzeum nieszczęść miasta.

Dnia 17 lutego br. miejscowy inżynier Rady powiatowej, p. Władysław Zamorski, przyjaciel p. Bogaczewicza, słynny już w mieście i powiecie ze swoich fachowych zdolności — których chlubnym dowodem jest osławiona budowa 800-metrowej długości drogi t. zw. „Czupernosowskiej" — która pochłonęła już 30.000 zł. (!!) a mieszkańcy na niej od dwóch lat łamią nogi i wozy — napadł w biurze Urzędu gminnego w obecności p. komisarza na pełniącego służbę policjanta gminnego, Michała Zdrz. i znieważywszy go stekiem obelg ze swoistego słownika, skatował go czynnie i dusił za gardło tak, że rozjuszonego p. inżyniera ledwie inni urzędnicy gminni od katowanego biedaka odciągnęli. Tej orgji przyglądał się p. komisarz, który po skończonej egzekucji zawezwał zbitego policjanta do swego „prezydjalnego" biura i zamknąwszy drzwi zaaplikował mu uderzenie ręką po ręce i zapowiedział mu wyrzucenie ze służby.

Ofiara gwałtu awanturników leży w łóżku, epilog bandyckiego napadu rozegra się w najbliższych dniach przed kratkami sądowemi — my jednak stając w obronie skatowanego parjasa — który za marny ochłap suchotniczej płacy od lat kilku traci zdrowie w służbie gminnej — zapytujemy z tego miejsca JWPana Starostę w Przemyślanach i JWPana Wojewodę w Tarnopolu, jak długo tolerować będą wybryki tych panów, których pracy jedynym objawem są intrygi i awantury, popełniane kosztem spokoju i zdrowia spokojnych obywateli.

Wierzymy w to, że apel niniejszy nie pozostanie bez echa i że JWPanowie Wojewoda i Staricjant gminny straci chleb, lecz przeciwnie doradrosta nie dopuszczą, aby obity i skatowany porażnie pouczą nierobów i awanturników, że w praworządnej Polsce trzeba pracować, a bić nie wolno!

M. B.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.
Humor szubieniczny.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowało instrukcję o wykonywaniu kary śmierci przez powieszenie. Instrukcje te mają obejmować **jednolity** typ szubienicy, jej konstrukcję, kolor, system haków i inne tym podobne szczegóły.

Nareszcie doczekaliśmy się unifikacji i w tej dziedzinie! A czas już był najwyższy, wobec licznych skarg i zażaleń wnoszonych przez kandydatów skazanych na powieszenie! I słusznie!

Dlaczego np. jednego gościa wieszało się na szubienicy przestarzałego typu, podczas gdy inny szczęśliwy wisielec, zawisał na szubienicy najnowszej konstrukcji? Dlaczego — dajmy na to — w Białymstoku wieszano ludzi na szubienicy, niepomalowanej na żaden kolor, a już np. w Katowicach zawisał sobie szubienicznik na pięknie pomalowanej szubienicy? Także system haków szubienicznych, sposób wyciągania stołka z pod nóg delikwenta i ceremonjał katowski wymagają gruntownej reformy.

Precz z regjonalizmem szubienicznym — niech żyje unifikacja! Jak mamy wisieć, to już wszyscy jednakowo i wedle przepisu!

Nie wszyscy kandydaci na szubienicę potrafią jednak ocenić dobre chęci unifikacji szubienicznej, gdyż niejeden stanąwszy przed zunifikowanym meblem sprawiedliwości, gotów zawołać w szubienicznym humorze: „Pierwszy raz mnie wieszają — więc nie znam się na tem!"

Stem.

Lwowskie hocki-klocki.

Należy do rzeczy przykrych wracać znowu do spraw raz już skończonych, jednak konieczność tego wymaga. Chodzi nam bowiem o takie znów lwowskie aktualności: z niecierpliwością oczekiwana rozprawa sądowa p. Schmala ma rozstrzygnąć, czy nasze zarzuty są realne i czy pan ten w społeczności polskiej ma jeszcze czego szukać. Tymczasem przyjaciele warszawscy robią dobrą minę i przygotowują teren obrony. Niejaki p. Czaki o ile wiemy, dobrze płatny funkcjonarjusz Strzelca, łamiąc kopje w obronie p. Schmala, nie waha się z pisma zawodowego czynić polemiczne czy też polityczne pismo we Lwowie, i żąda od nas odpowiedzi, wiedząc o tem dobrze, że nikt przecież nie będzie odpowiadał pierwszemu lepszemu z brzegu. Potem daje się komunikaty do pism, że w myśl statutu powstały oddział Zw. Legjonistów nie istnieje, bo **wbrew** statutowi ma go stworzyć „ausgerrechnet" p. Schmal, chociaż o tem każdy wie, że na zebraniu nie będzie miał większości, a zatem znowu niezatwierdzenie, rozwiązanie itd. i jak słusznie płk. Ulrych powiedział dalsza **anarchja.**

Trzeci krok ratunkowy: tupetowa wprost śmiałość, połączona z bezczelnością. Oto zamiast ćwiczeń, kursów szkolenia i wyrabiania ideowości, wśród tak licznie luzem chodzącej młodzieży, urządza się dancingi, tańce, reduty, no i na końcu bal reprezentacyjny Strzelców. Oto p. Schmal mianuje protektorów balu, względnie zaszczyca najwyższe osobistości we Lwowie protektorstwem i bez poprzedniego uproszenia drukuje na zaproszeniach jako protektorów pana Wojewodę, Inspektora Armji, Nadprokuratora, jego zastępcę, Prezesa Sądu Apelacyjnego i Okręgowego (przed rozprawą!) Prezesa Dyrekcji Skarbu, Poczty, Komisarza Rządu i innych, a wśród nich wstawia i siebie! Więc pan prezes sam siebie robi protektorem. A robi to dlatego, by ten drukowany świstek przesłać do Warszawy i poszczycić się, wśród jakich dygnitarzy on się obraca. Efektem tego podstępu było to, iż nikt z protektorów, począwszy do pana Wojewody, a zajmujących naczelne stanowiska wojskowe i cywilne, nie przybył, a są nawet pogłoski, że kilku z nich odmówiło pisemnie przybycia, podając powody nie bardzo miłe dla pana prezesa.

Nie wiemy czy i to będzie nauczką dla kompromitującego Zw. Strzelecki i Legjonistów prezesa, czy raz już zrozumie, że dopóki nie potrafi się oczyścić z zarzutów, nikt mu ręki nie poda. Piszemy o tem, by warszawskim matadorom oczy otworzyć i aby się nie topili razem z ich pupilem.

O ile jednak chcą się topić — i owszem.

Helena Chanecka **Kornel Żelaszkiewicz.**

—:::—

Z nowych dziedzin wiedzy i życia.

Lot na srebrny glob.

Cudowne oczy teleskopów. — Tryumf techniki. — Problem techniczny lotu na księżyc. — Projekt uczonych. — Spokój w Europie.

W zazdrości godnem poczuciu uniezależnienia się „od zgrzytu spraw ziemskich“, śledzi duch „badaczy nieba“, posługując się cudownemi oczyma teleskopów, głębie wszechświata i dzieje globów sąsiadujących z ziemią...

Najbliższy nam mieszkańcom padołu ziemskiego świat, to księżyc — od wieków osnuty legendami, marzeniami poetów, tęsknotami zadumań tysięcy i tysięcy dusz, córi i synów ziemi, bo przecież warto: „choć na chwilę jedną w lepsze krainy powieść duszę biedną“...

Czy oczy olśnione czarem niebios, zapatrzone w glob srebrny w rozmarzeniu cichej nocy, zdołają kiedy ujrzeć tuż w pobliżu ten tajemniczy świat, czy stopy ludzkie będą stąpać po krainach zagadkowych jego lądów, gór, dolin?

Marzenie to poety, czy utopia uczonego, czy myśl lotna astronoma?!

Wszystkich wielkich odkrywców, wynalazców, zaliczyć można w *dwie grupy:* jedni z żelazną wytrwałością, nieznużoną pracą doświadczeniami, kładli cegiełkę za cegiełką, sumiennie je ważąc, dla wzniesienia „gmachu poznania“ i określenia granic możliwych do osiągnięcia myślą i techniką ludzką.

Drudzy rwani płomienną tesknotą rzucali warsztaty pracy swej powszedniej doli i oddawali się całkowicie urzeczywistnieniu marzenia, — które wyrosło mistycznie z ducha czasu.

Historja imponujących dzieł techniki współczesnej, okazuje nam całe zastępy zapomnianych i zawiedzonych, którzy bezsławną a ofiarną pracą, torowali innym drogę do sławy odkrycia lub wynalazku.

Cztery wieki temu okrążył Magiellan kulę ziemską; wypłynął z wielką załogą z Hiszpanji, okrążył cyple lądów i pośród awanturniczych przygód przeprowadził resztki swych marynarzy z powrotem do ojczyzny.

Okrążono glob ziemski w ciągu 3-ch lat!

Rzeczywistość rozwiała legendy o tajemniczych lądach za kresami oceanów.

I od owych czasów odkrywano coraz dalej obszary osłonione „nieznanem“ na dziś już nie wiele pozostało do zbadania — tylko ziemie i lody stref arktycznych i antarktycznych — *północny i południowy biegun ziemi.*

Znamy kulę ziemską i w ujęciach komunikacji maleją odległości, w epoce samolotów możemy ją *oblecieć w tygodniu* i nie koniec na tem... może niedługo i w *trzech dniach!*

Trjumf techniki wyraża się w tych cyfrach. „Zmalała przestrzeń“ dzieląca części świata, ścisnął się glob ziemski! Odkrywcy z ducha Kolumba nie mają już miejsca na ziemi... poloty ich fantazji, marzenia ich stały się bezdomne.

A przecież niedalekie czasy, gdy myśl o „podboju atmosfery“ piętnowano szyderstwem, jako znamię szaleństwa!

W oczach naszych szaleństwo to zostało wprzęgnięte w służbę „biznesów“; rachmistrze, przedsiębiorcy spekulanci, fabrykanci na zimno rozprószyli „złote tęcze ducha“ godzące w bezkres błękitu... a jednak Prometeusz w więzach „Merkurego“ szuka dalszych brzegów słonecznych baśni, rwie się hen... od ziemi do *srebrnego globu!*

Lot do srebrnego globu! — Trzeźwi radcowie z Salamanki przed 500 laty, z wyżyn swej przyziemnej mądrości, patrzyli z politowaniem na fantastę, który na kilku wątłych łupinach rwał się do wyśnionych — gdzieś za oceanem krain, wielki cesarz miał ochotę internowania wynalazcy parowca (Fultona) w domu obłąkanych. I współczesność trzeźwa zaznacza żywą niechęć, gdy jakiś współbliźni, kreśli intuicyjne „wizje przyszłości“.

Dla poety Odyńca — jak podaje on w swych pamiętnikach — „dziwne były wizje Mickiewicza o przyszłych cudach techniki, maszynach latających, słuchaniu dźwięków z niedosiężnej dali zapomocą aparatów bez materjalnych złączeń itp. Dziś jest to *rzeczywistością...* — Toteż nam w wieku „trzeźwej kalkulacji“, co możliwe a co niemożliwe — lot na srebrny glob wydaje się utopią.

Co tu śnić o takiej niepraktycznej historji, gdy tak trudno w chaosie wybujałych żądz i zgrzytań walki o byt, konserwować własną powłokę — na ziemi!

Co tam wdawać się z księżycem? — i tak żadnej dywidendy nie wyciągnie z niego najbezskrupulatniejszy aferzysta.

Zapytamy jednak na serjo, *czy możliwy jest lot na księżyc?*

Verne dał „ponętną fantazję“ techniczną. Jak wiemy, wiele jego wizji prześcignęła rzeczywistość. Żuławski dał fascynującą „powieść“, jeden z autorów niemieckich „mistyczny romans“ — ale jak *pouczy nas wiedza i technika o tem zagadnieniu?*

Cały świat kulturalny obiegła wiadomość, że dwóch profesorów amerykańskich, wraz z słynnym inżynierem, projektują „podróż na księżyc“ w pocisku mieszkalnie urządzonym a siłą popędową mają być eksplozje ujęte w system *wybuchów rakietowych.*

Plan wypracowany jest w szczegółach technicznych dla tak fizycznej jak i fizjologicznej możliwości pobytu kilku osób w wnętrzu pocisku. Brak powietrza atmosfery, zastępują inhalatory chemiczne, odpowiednie substancje: idzie jednak o „stwierdzenie“ tego, co tak ponętnie obliczono i wykombinowano.

Idzie o pierwszą próbę — kiedy nastąpi — to osłania milczenie. Pomysł popędu systemem rakietowym uzasadnia jeden z profesorów w Monachjum, przyłączając się do amerykańskich kolegów... Na ten temat trwają teraz polemiki i rozważania w pipismach.

Zagadnienie jest poruszone — ongiś „Cyrano de Bergerac“ chciał opasany szeregiem flaszek z rozgrzanem powietrzem unieść się nad ziemią.

W takiej formie było to „głupstwem“ ale Montgolfier wzniósł się w błękit stosując „rozgrzane powietrze“ w balonie. Problemat „lotu na księżyc“ jest może w obecnym stadjum techniki fałszywie ujęty, ale słowo *„niemożliwe“* wypowiadała nieraz „wiedza oficjalna“, a czasy późniejsze okazały, że *wiedza była w błędzie.*

W tym przyszłym *statku przestrzennym* musi pomieszczone być źródło energji lotu, dające się regulować stosownie do zmian pola grawitacyjnego „ziemia — księżyc“, a wiele... wiele kwestji technicznych, związanych z takim lotem w przestrzeń, poza atmosferą ziemską, można dziś praktycznie na podstawie wiedzy i doświadczenia pomyślnie *rozwiązać.*

Powyższe słowa nie są jakby się zdawać mogło „techniczną baśnią“ dla bujania w księżycowych splotach wyobraźni, ale tylko szkicową relacją z publikacji poważnych uczonych.

Nieprawdaż — jaka to śliczna bajka! — wycieczka do srebrnego globu? — Stare, pomarszczone w fałdach łańcuchów górskich, rozdarte olbrzymimi kraterami wulkanów, oblicze smętnego towarzysza Gei (ziemia) obaczyć zbliska własnemi oczyma!

A selenografia (geografia księżyca) pragnie również wyjaśnienia wielu zagadnień. Jaka jest odwrócona stale od ziemi półkula srebrnego globu? — Czy jest on istotnie zamarłym światem, czy tylko w letargu?

Wszak niedawno temu słynny astronom Pikering stwierdził, iż krater wulkanu Eratostenes“ zmienił się, — wulkan jest *czynny!*

I proszę pomyśleć co za kalejdoskop obrazów roztoczy się w umyśle, gdy na serjo dojdzie nas wieść „można lecieć na księżyc!“.

Lecieć nie na skrzydłach fantazji, roz wijającej w duszach fachowych poetów, oficjalne skrzydła, ale... tak poprostu na „trzeźwo“ księżycowym samolotem ziemskiej konstrukcji z żywym pilotem przy maszynie!

Jakby to było dobrze polecieć w obecnych czasach na wywczasy — precz od tego padołu, co za radość dla „Ligi Pokoju“ i kwestji „mniejszości narodowych“, jakie łatwe rozwikłanie groźnych problemów zawikłań w Europie!..

Słyszę już jakby rozkaz z Genewy:

„Lista otwarta, zgłaszajcie się!... „parcelacja księżyca“ postępuje. — bezrobotni inżynierowie w Rzpltej, otrzymają paszporty ulgowe! a np. oponenci do „Be-be“ (blok bezpartyjny) otrzymują rozkaz osiedlenia się na „srebrnym globie“ — raz na zawsze.

Ale gotów się jeszcze i księżyc przeludnić ziemskimi malkotentami — co wtedy?

Inż. Edmund Libański.

Bł. p. Samuel Josefsberg

W uzupełnieniu smutnej wiadomości o śmierci bł. p. tow. Samuela Josefsberga w Borysławiu, podajemy garść szczegółów z życia i owocnej działalności tego zasłużonego pracownika.

Bł. p. tow. S. Josefsberg całe swoje życie poświęcił walce o wyzwolenie klasy robotniczej. Od wczesnej młodości pracował w Borysławiu, jako górnik w kopalni wosku ziemnego a widząc poniewieranie i ciemiężenie górników, był jednym z pierwszych, którzy zaczęli budzić w robotniku godność ludzką, nawołując górników do solidarności i organizowania się do walki z przemożnym kapitalizmem.

Kto znał Borysław, a osobliwie warunki, w jakich górnicy przed trzydziestu kilku laty pracowali, potrafi ocenić zasługi, jakie swą pracą dla klasy robotniczej i jej zorganizowania położył zmarły tow. Josefsberg.

Krzywdę robotnika odczuwał często boleśniej niż sam skrzywdzony a będąc gorącego temperamentu, na każdą krzywdę reagował energicznie z miejsca, za co też niemało doznał prześladowań ze strony władz i kapitalistów.

Zmarły był jednym z założycieli pierwszych organizacji górników w Borysławiu, w których piastował godności sekretarza bądź skarbnika. Organizacje te były często przez ówczesne władze rozwiązywane a przewódców ich zazwyczaj więziono, to też los ich Zmarły często podzielał.

Był również bł. p. Zmarły jednym z pierwszych członków organizacji politycznej dawnej P. P. S. D. obecnie P. P. S. w Borysławiu i gorącym jej zwolennikiem. Był stale wybierany dawniej do komitetów a obecnie do Rady Robotniczej P. P. S., jakoteż na kongresach P. P. S. D., często jako delegat reprezentował organizację borysławską. W obecnej Radzie Robotniczej pełnił godność skarbnika. W r. 1903 został powołany na funkcjonarjusza Powiatowej Kasy Chorych przez ówczesny Zarząd i na tem stanowisku dla dobra instytucji do śmierci pracował. Człowiek o nieskazitelnym charakterze w każdej akcji, prowadzonej przez organizacje robotnicze, zawodowe i polityczną P. P. S., brał żywy i energiczny udział, to też był wśród robotników znany i ogólnie lubiany i pozostawił po sobie żal ogólny.

Cześć Jego pamięci!

Dodać należy, że na pogrzebie oprócz tow. Bujakowskiego, przemówił imieniem robotników żydowskich tow. Vogel, zaś imieniem Kasy Chorych żegnał Zmarłego tow. Pastuch.

—ZS—

Krwawy wiec Piastowców w Komarnie.

Piastowcy zwołali wczoraj wiec przewyborczy do Komarna, na który przybyło sporo słuchaczy różnych przekonań i narodowości. Jednym z mowców wiecowych był ks. Panaś, biorący czynny udział w akcji wyborczej „Piasta".

Wedle nadeszłych wieczorem wiadomości wiec ten podobno zakończył się olbrzymią bójką, której nie zdołał zapobiedz silny oddział policji. Agitatorzy przeciwnych obozów politycznych bili się laskami, kołami, ławkami, częściami połamanego stołu. Na „placu boju" pozostało kilkunastu ciężko rannych, oraz wielka liczba lżej kontuzjowanych.

—:::—

Samobójstwo w łazience hotelu „Bristol".

WARSZAWA. 21. 2. (tel. wł.). W pokoju Nr. 140 na I. p. w hotelu „Bristol" w Warszawie, od 4 dni zamieszkał 31-letni Henryk Kamieński. Nocy ubiegłej Kamieński spał normalnie, rano zaś udał się do kąpieli do łazienki, gdzie zamknął się od wewnątrz. Około godz. 9-tej rano, numerowy usłyszał w łazience odgłosy 2 wystrzałów rewolwerowych.

Ponieważ na usilne dobijanie się do łazienki nikt nie odpowiadał, wybito szybkę w górnem oknie nad drzwiami, przez którą wszedł picolo hotelowy. W łazience znaleziono Kamieńskiego, dającego już słabe oznaki życia.

Wkrótce przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć Kamieńskiego wskutek 2 ran w okolicę serca. Denat zostawił kartkę z prośbą o zawiadomienie rodziców.

—:::—

Zbrodnia czy samobójstwo?

WARSZAWA. 21. 2. (tel. wł.). Dziś około godz. 6-tej wieczorem jedna z lokatorek domu pod l. 69 przy ul. Grzybowskiej udała się do piwnicy po węgiel. Zbliżywszy się do drzwi, przy świetle świecy, zauważyła jakiegoś mężczyznę, leżącego przy samych drzwiach, przyczem głowę miał opartą na butelkach, złożonych w kącie przy murze.

Przerażona kobieta zaalarmowała dozorcę, który rozpiąwszy palto nieznanego mężczyzny, ujrzał zakrwawione ubranie i głęboką ranę ciętą na szyji. Ranny dawał jeszcze oznaki życia. Po nałożeniu opatrunku przez prywatnego lekarza, w stanie nie budzącym nadziei, odwieziono go do szpitala, gdzie go zarejestrowano jako 50-cio letniego Żyda.

Podobno nieszczęśliwy, odzyskawszy chwilowo przytomność, wypowiedział jedno słowo „pieniądze". W sprawie tej policja wdrożyła energiczne śledztwo.

—:::—

174 rannych na zabawie karnawałowej.

MONACHJUM. 21. lutego. (A. W.) W dniu 20. b. m. przedpoł. miała się odbyć przed ratuszem w Monachjum zabawa karnawałowa po raz pierwszy od 32 lat. Natłok publiczności żądnej widowiska był już w godzinach przedpołudniowych tak wielki, że tłum przerwał kordon policji i stratował teren zabawy, przyczem wiele osób,, przedewszystkiem kobiety odniosły ciężkie obrażenia cielesne. Ogółem 174 osób zostało poranionych. Policji udało się wreszcie przywrócić ład i zaaresztować podejrzanych o wywołanie rozruchów, wśród których znalazło się kilkunastu komunistów. Z powodu wzrastającego niepokoju na ulicach krążą oddziały policyjne.

—:::—

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

21-szy dzień rozprawy.

Wczoraj przez cały dzień odczytywano akta, co świadczy, że postępowanie dowodowe dobiega końca. Odczytywanie aktów, druków, korespondencji oraz zeznań świadków potrwa prawdopodobnie do końca tygodnia.

Wczorajszej „lekturze" przysłuchiwali się z niesłabnącem zainteresowaniem liczni przyjaciele i znajomi oskarżonych, których większość opuszcza salę dopiero po wyprowadzeniu oskarżonych.

W przyszłym tygodniu, o ile nie wpłyną wnioski obrony o powołanie nowych świadków, zostanie zamknięte postępowanie dowodowe i rozpoczną się przemówienia prokuratora i obrońców.

Dziś, z powodu Popielca, rozprawa rozpocznie się dopiero o godzinie 11-tej przed południem.

—:::—

Srogie kary za obrazę policjantów.

Dnia 20. października ub. r. w Winnikach dostał się na strych Gittli Friedman, tamtejszy „pajęczarz" Włodzimierz Hawryluk, który skradł rożne rzeczy, wartości około 200 zł. Złodzieja przytrzymano jednak, z łupem i oddano w ręce policjanta. Hawryluk stawił wówczas opór i obraził słownie posterunkowych.

Wczoraj odpowiadał Hawryluk przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim, który skazał go na 4 miesiące więzienia.

—:::—

Dnia 21. stycznia b. r. w ul. Dojazdowej, awanturował się jakiś pijany osobnik, który atakował i bił przechodniów. Post. Dymetrów, usiłował uspokoić awanturnika, ten jednak obsypał go obelgami, wołając iż policja „kradnie w Warszawie". Gdy Dymetrowi pospieszyli z pomocą koledzy, aresztant poturbował ich dopiero po wielu kłopotach zdołano go odstawić do komisarjatu. Tam okazało się, że był to 36- letni Jan Stachurski, karany już jednorocznem więzieniem.

Epilog tej awantury rozegrał się wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, który skazał Stachurskiego na 5 miesięcy więzienia.

—:::—

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI BOMB.

MADRYT. 21. lutego. (A. W.) Policja lizbońska wykryła fabrykę bomb, na przedmieściu brzegu Tajo. Znaleziono około 100 bomb, oraz 50 granatów. Wszystkie osoby, które zatrzymano na miejscu zostały aresztowane. Policja wpadła na trop wielkiego sprzysiężenia komunistycznego i dokonała licznych aresztowań.

8 UCZENIC, OSKARŻONYCH O KOMUNIZM.

ŁÓDŹ. 21. lutego. (A. W.) W sądzie okręgowym łódzkim rozpoczął się wczoraj senzacyjny proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 uczenic ósmej klasy gimn. im. Orzeszkowej. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że pod postacią koła młodzieży utworzyły na terenie gimnazjum jaczejkę komunistyczną.

Zagadkowe postępowanie „Spółki Akcyjnej Sierszy Górniczej".

Około 20. grudnia 1927 r. „Spółka Akcyjna Sierszy Górniczej" wezwała ogłoszeniem w dziennikach swych akcjonarjuszy, do składania we filjach Banku przemysłowego markowych akcji „Sierszy górniczej" w celu przewalutowania ich na akcje złotowe, nadmieniając w tych ogłoszeniach tłustym drukiem, „że wydawanie akcji złotowych uskutecznać będą te banki od dnia 15. stycznia 1928 r. do 29. lutego 1928 r."

Na to wezwanie akcjonarjusze „Sierszy górniczej" złożyli od dnia 20. grudnia 1927 do pierwszych dni stycznia wszystkie swe akcje markowe, minął jednak dawno 15. styczeń, a 29. luty już niedaleko, a o akcjach złotowych nietylko cicho i głucho po filjach Banku Przemysłowego, ale bank ten nie umie poza tem, „że Spółka nie przystąpiła jeszcze do druku akcji złotowych, ani nie przystąpi nawet za dwa miesiące" dać w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Ponieważ na giełdzie lwowskiej, krakowskiej i wiedeńskiej grają ciągle markowe akcje Sierszy, nie znajdując się w rękach prawowitych właścicieli, i „Siersza górnicza" notowana na giełdzie ciągle w markach stoi bardzo wysoko, z powodu wykupywania tych akcji przez Wiedeń, a może spaść bardzo nizko, kiedy Spółka zdecyduje się wymienić je na akcje złotowe i ponieważ krążą o całej tej sprawie bardzo niepokojące i bardzo dla spółki niekorzystne wieści, — przeto słusznie rozdrażnieni akcjonarjusze nie mający po nazbyt smutnych doświadczeniach lat ostatnich zaufania ani do banków, ani do spółek akcyjnych, — zwracają się za pośrednictwem prasy, do P. Ministra Skarbu, aby zechciał zainteresować się tą sprawą.

Zjazd przywódców opozycji litewsk.

BERLIN, 21. 2. (AW). Na dzień 21. b. m. naznaczono tu konferencję przywódców opozycji litewskiej, B.strasa, Wilejszyna, Karwialisa i Krupowicziusa, który pragną sprecyzować dokładnie stanowisko opozycji wobec taktyki Waldemarasa w kwestji stosunku do Polski. Opozycja stoi na stanowisku, że opracowywana obecnie w Kownie odpowiedź Waldemarasa na ostatnią notę polską będzie doniosłym w następstwa krokiem politycznym obchodzącym cały kraj. Nota Waldemarasa przesłana ma być w tych dniach do Warszawy.

Ciężki kryzys agrarny w Rosji sow.

BERLIN, 21. 2. (Pat.). „Berliner Tageblatt" zamieszcza artykuł wstępny swego korespondenta moskiewskiego Szeffera, omawiający obecny ciężki kryzys agrarny unji sowietów. Wedle oficjalnej statystyki rząd sowiecki do czasu nowych żniw potrzebuje jeszcze dla wyżywienia ludności miejskiej i wojska 2 i pół miljona ton zboża. Dotychczasowe starania doprowadzenia do zbiżenia między ludnością miejską i wiejską nie doprowadziły do pożądanych skutków. Obecnie rząd sowiecki widzi się zmuszony użyć wszelkich sił dla złamania biernego oporu chłopów, wzbraniających się sprzedawać zboże. Próba sił rządu sowieckiego i ludności wiejskiej jest w najbliższym czasie nieunikniona.

Występy nożowca w restauracji Dickera.

Dnia 29. maja, ub. r. udał się niejaki Leon Sobolewski, wraz z dwoma kolegami na piwo do restauracji Dickera przy ul. Szajnochy. Za nimi przyszło niebawem 5-ciu nieznanych osobników, którzy wywołali sprzeczkę z kolegą Sobolewskiego. Podczas bójki ten ostatni wystąpił w obronie przyjaciela. Awanturnicy pobili go wówczas na twarzy i zranili dwukrotnie nożem w plecy, poczem zbiegli. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło Sobolewskiego do szpitala, gdzie przez kilka tygodni przebył on na kuracji.

Powiadomiona o tem policja ustaliła, że nożowcem był 39- letni Dawid Pieper. Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim, który po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Komunikat Sekretarjatu Gen. C. K. W. P. P. S

Niniejszem wzywamy pełnomocników listy P. P. S. do sejmu i senatu, by niezwłocznie przystąpili do sporządzenia list mężów zaufania PPS. w obwodach głównych do sejmu i do wystawiania dla tychże mężów zaufania odnośnych legitymacyj. Listę mężów zaufania należy przesłać do komisji wyborczej a odpis jej do pełnomocnika listy P. P. S. do senatu.

Legitymacje zaś, dla mężów zaufania w Obwodach głosowania do sejmu, pełnomocnicy listy sejmowej wręczą

najdalej dnia 1. marca b. r.

Tę samą czynność wykonają pełnomocnicy listy P. P. S. do senatu. z tem, by mężowie zaufania P. P. S. w Obwodach głosowania do senatu (zostają ci sami co do sejmu) otrzymali legitymacje z podpisem pełnomocnika listy P. P. S. do senatu

najdalej do 8. marca b. r.

Odnośnie głosowania de sejmu i senatu — należy kierować się wskazówkami instrukcji Sekretarjatu Generalnego Nr. 5 i 6.

Sekr. Gen. C. K. W.

Okręg wyborczy nr. 51.

Komitet wyborczy P. P. S. z Winnik zorganizował wiec przedwyborczy w Bilce Szlacheckiej w dniu 19. b. m.

Na wstępie Komitet nasz spotkał się z „wątpliwościami“ ze strony policjanta Nr. 462 czy wiec się odbędzie, ponieważ niema 24 godzin od czasu powiadomienia władz o odbyć się mającym wiecu. Dopiero tow. Hałuszka udowodnił posterunkowemu, że Komitet P. P. S. z władzami pod tym względem jest w porządku.

Mimo tych „wątpliwości“, Komitet nasz przy sprawnem zorjentowaniu się, obsadził prezydjum na wstępie ludźmi naszego obozu, poczem przewodniczący udzielił głosu tow. Borzęckiej, która przemówiła do zebranych włościan i robotników, zgromadzonych w liczbie około 500 osób.

Referat tow. Borzęckiej wywarł silne wrażenie na zebranych, którzy gremjalnie oświadczyli, że będą głosowali na 2-kę P. P. S.

Podczas przemówienia tow. Borzęckiej, policjant zwrócił się do przewodniczącego ze słowami: „proszę odebrać głos tej pani, bo nie wolno mówić o podatkach“. (?!). Tow. Borzęcka mimo to, mówiła dalej.

Po referacie przewodniczący zwrócił się do zebranych z propozycją rozwiązania wiecu z powodu 40 godzinnego nabożeństwa w kościele, na co wszyscy przystali. Tu znowu zwrócił się posterunkowy Nr. 462 do przewodniczącego ze słowami: „proszę udzielić głosu p. delegatowi z 1“. Tow. Borzęcka zwróciła uwagę, że ta czynność należy do przewodniczącego a nie do policjanta.

Zapytujemy tą drogą władzę, czy posterunkowy delegowany na wiece publiczne ma prawo udzielać stronom głosu, oraz swem nietaktownem zachowaniem się wywoływać oburzenie wśród Zgromadzonych i tym sposobem zakłócać spokój.

Mimo wysiłku ze strony posterunkowego i p. delegata oraz niefortunnego naganiacza z jedynki p. Pałki, który się przywlókł z Winnik, ażeby koniecznie przemówić, zgromadzeni wyszli, zostawiając owych trzech panów na sali.

Okręg wyborczy nr. 54.

PODWOŁOCZYSKA.

W dniu 16. b. m. w Podwołoczyskach w wypełnionej po brzegi sali Sokoła odbył się wiec przedwyborczy zwołany przez Okręgowy Komitet Wyborczy P. P. S. w Tarnopolu.

Przewodniczył na wiecu tow. Pluta z Tarnopola, a w obszernym referacie tow. Talarek ze Lwowa przedstawił zgromadzonym program PPS. akcentując silnie konieczność poparcia listy Nr. 2. przez zgromadzonych, jako jedynego stronnictwa, którego program i działalność pokrywa się w zupełności z interesem zgromadzonych przeważnie kolejarzy, robotników prywatnych i pracującej inteligencji. Na szeregu przykładach referent zilustrował oszukańcze metody stosowane w czasie wyborów przez agentów klasy posiadającej w celu wyłudzenia od nieświadomych wyborców najwyższej broni politycznej jaką jest prawo głosu obywatela w czasie wyborów.

Po tow. Talarku przemawiał jako drugi referent tow. Pluta, który w prostych i szczerych słowach uzupełniał wywody, pierwszego referenta.

Wiec, na którym było około 400 obywateli (na mieścinę liczącą 6.000 mieszkańców), zrobił bardzo dobre wrażenie. To też rezolucja przedłożona przez prezydjum a wzywająca do oddania głosów na Nr. 2, — została jednomyślnie przyjętą z całym zapałem.

Po wiecu referenci rozdali kilkaset odezw i kilkadziesiąt broszur, skwapliwie rozchwytanych.

—:::—

Rozbrajająca szczerość.

TARNOPOL.

W dniu 15. b. m. zwołał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (jedynka) w Tarnopolu wiec do sali magistratu, na którym kandydat tego stronnictwa na Okręg 54 znany obszarnik p. Jeruzalski oświadczył między innemi w swem przemówieniu co następuje:

„Jestem wydelegowany do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem ze Stronnictwa Zachowawczego. Spytacie napewno, co mam zachowywać? Przedewszystkiem to, co posiadam, a do tego celu jest potrzebny silny rząd, a za taki uważam rząd Marszałka Piłsudskiego“.

Tak wyglądają ideje kandydatów Bloku Bezpartyjnego, który prowadzą wodzowie ruchu chłopskiego pp. Bojko, i Sanojca. A przecież dla każdego jest jasnem, że w oświadczeniu swem p. Jeruzelski miał na myśli wykonanie — a właściwie niewykonanie — reformy rolnej. Kto z tych kandydatów kłamie a kto mówi prawdę? — Nie wiemy. Wiemy tylko, że co innego obiecują swoim wyborcom pp. Bojko i Sanojca — także w imię Marszałka Piłsudskiego.

—:::—

CZORTKÓW.

Dnia 17. b. m. w domu Ż. Z. K. w Czortkowie odbyło się przedwyborcze zgromadzenie, na które przybyło około 200 uczestników. Przewodniczył tow. Herman. Referował tow. Talarek ze Lwowa. Drugim referentem był tow. Garbaczewski z Czortkowa. Na wiecu było około 20 towarzyszy żydowskich z „Poalej-Sjonu“

Po referatach jednogłośnie uchwalono rezolucję wzywającą do głosowania na listę Nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej.

Akcja wyborcza na Podkarpaciu.

Stryj, dnia 20 lutego 1928.

W miarę zbliżającego się dnia wyborów wzmaga się na naszym terenie akcja wyborcza poszczególnych stronnictw a równomiernie i z nią zajęcie i nastroje wyborcze u ludności.

Na pierwszy plan wybija się agitacja bezpartyjnego bloku współpracy z rządem t. j. listy wyborczej Nr. 1, który dysponując kolosalnymi funduszami — niewiadomo skąd płynącemi — zasypuje miasta i wsie odezwami i broszurami. A jednak robota jedynki odznacza się brakiem jakiejkolwiek ideologji, programu społecznego lub politycznego. Odezwy w stylu „Rodaku! Polaku! Głosuj na jedyną polską listę Nr. 1! Zbrodnię popełnisz obywatelu, jeśli będziesz inaczej głosował!“ oraz „Jeśli chcesz waloryzacji koron austrjackich oraz wynagrodzenia za poniesione szkody wojenne, to głosuj na polską listę Nr. 1“! — a na pierwszy rzut oka przypominają sławetne odezwy Chjeny „Głosuj na 8 a będziesz miał tani chleb!“ lub „Bóg, naród i ojczyzna to my“. To samo przywłaszczenie patentu na patrjotyzm, ta sama demagogja i lekkomyślność w obiecywaniu rzeczy, których absolutnie nie można spełnić. Nic też dziwnego, że agitacja ta mimo kolosalnego nakładu środków materjalnych załamuje się na każdym kroku. Tak np. nie jest jedynka w stanie przeprowadzić jakiegokolwiek wiecu w takich miejscowościach jak Stryj, Borysław i Drohobycz — wiece bezpartyjnego bloku współpracy z rządem — bez jakiejkolwiek walki i awantur — przemieniają się spontanicznie **w wspaniałe manifestacje na rzecz Polskiej Partji Socjalistycznej i jej listy Nr. 2 z tow. dr. Diamandem na czele**.

Wiece p. Wojciechowskiego zwołane przez komitet Be-Be Nr. 1 w Stryju na dzień 17 bm. i 19 bm. — istotnie masowe zebrania — zakończyły się wyborem socjalistycznego prezydjum, uchwaleniem rezolucji za listą Nr. 2 wśród ogólnego aplauzu i odśpiewaniem socjalistycznych pieśni. Analogiczny i zupełnie podobny przebieg miały wiece jedynki w Drohobyczu i Borysławiu.

Wewnątrz jedynki wyłażą już na jaw tarcia i niesnaski: Partja Pracy i Zw. Naprawy Rzpltej, które miały wszelkie dane, by stać się potężnemi i silnemi organizacjami demokratycznego mieszczaństwa polskiego, zbyt wcześnie za cenę marnych sukcesów wyborczych i mandatów, zaprzedały i zaprzepaściły swoją ideologję, niegdyś niewątpliwie demokratyczną, wchodząc w nienaturalne związki. Już dziś jesteśmy świadkami tragedji tych dwóch stronnictw, które znalazłszy się w niedobranem towarzystwie ks. Radziwiłła (magnata), Wierzbickiego (lewiatana), Wiślickiego (bankiera i wczorajszego szowinisty żydowskiego) lub rabina Schreibera (żydowskiego cadyka), zaczynają się dusić w atmosferze zacofania i reakcji społecznej. Dobitnym tego wyrazem „Ściśle poufny i tajny okólnik wyborczy Nr. 2“ Okr. Zw. Legjonistów i Strzelców z dnia 10 lutego 1928, który z całą stanowczością stwierdza, że **skład list wyborczych Be-Be na poszczególne okręgi nie odpowiada idei legjonowej Piłsudskiego**: że tej idei odpowiadają raczej listy wyborcze Nr. 2 (P. P. S.), Nr. 3 (Wyzwolenie) i listy Stronnictwa Chłopskiego.

Tragedje te obfitują często i w momenta humorystyczne: zdarza się często, że przedwczorajszy endek a dzisiejszy 100 proc. piłsudczyk i mąż opatrznościowy Be-Be w ferorze przemawiania przypomina sobie, że Józef Piłsudski i Jędrzej Moraczewski byli socjalistami; w swej zapamiętałości walki z P. P. S. atakuje tych obu w sposób brutalny i ohydny. Miało to miejsce ostatnio na wiecu Be-Be w Stryju dnia 17 lutego br.

Polska Partja Socjalistyczna nie sprzeniewierzyła się swej ideologji: stojąc niezachwianie na gruncie demokracji i praworządności w państwie, pozbawiona środków pieniężnych i pomocy zewnętrznej, prowadzi jednak agitację ideową w wielkim stylu; dowodem tego są zarówno wiece własne, jak też i wiece przeciwników.

Dzięki wielkiej ofiarności towarzyszy, graniczącej wprost z poświęceniem, nie szczędzących czasu, sił i zdrowia, agitacja, prowadzona jest masowo i od człowieka do człowieka.

Tow. poseł Diamand odbył w b. tygodniu wiece w Dolinie, Bolechowie i dwa wiece w Brzozniowie. Długoletni bojownik wolności, socjalizmu i demokracji witany wszędzie entuzjastycznie zdobywa szturmem serca robotników po miastach i wsiach. W poszczególnych miejscowościach zdarza się, że wyjeżdżającego żegnają robotnicy ze łzami w oczach.

Dnia 19 bm. odbyły się we wszystkich miejscowościach Podkarpacia wiece zwołane przez komitety wyborcze P. P. S. Na masowym wiecu w Stryju referowali ttow. Smulikowska i Markowski. W Bolechowie i Dolinie ttow. Diamand i Haluch. W Drohobyczu tow. dr. Moldauer. Wiece miały b. poważny przebieg. Wszędzie uchwalono bez jakichkolwiek sprzeciwów rezolucje na rzecz P. P. S. i listy Nr. 2.

Opozycja komunistyczna w okręgu słaba, prawie że niewidoczna. Ideowe bankructwo komunizmu w Rosji i innych państwach europejskich odbiło się wyraźnie i na naszych wewnętrznych stosunkach; komunizm dogasa i u nas w kraju. Robotnicy dotychczas bałamuceni przez komunistów przechodzą tłumnie do naszych organizacji politycznych i zawodowych. Żywimy nadzieję, że niedaleką jest już chwila ustania demagogji rozbijaczy jedności klasy robotniczej.

Robotnik.

—:::—

Komitet wyb. dzielnicy Gródeckiej.

Posiedzenie Mężów Zaufania Komitetu Wyborczego dzielnicy Gródeckiej odbędzie się we czwartek 23. bm. o godz. 6-tej wieczór w lokalu Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69. Uprasza się o punktualne i konieczne przybycie.

Szpyt, przew. Greb, sekr.

—:::—



Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 lutego

XI. ZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ, Komisarza rządu, miasta Lwowa, odbędzie się we czwartek, 23. lutego, o godz. 18. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW we Lwowie donosi: Wobec często wpływających do Okr. Dyr. Poczt i Telegrafów we Lwowie zażaleń z powodu niedomagań w korzystaniu z miejscowej komunikacji telefonicznej we Lwowie, zaznacza się, iż miejscowa sieć telefoniczna we Lwowie nie podlega Dyrekcji Poczt i Telegrafów, lecz Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej Oddział Lwów, ul. Syksuska l. 26, dokąd też należy bezpośrednio kierować odnośne zażalenia.

ŚCIGANIE ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. Policja oskarżyła w Magistracie za wypiek bułek o niedozwolonej wadze piekarzy: Benjamina Feldera i Chaja Salomeja. Za brak cenników oskarżono rzeźników: Michała Zaczkiewicza i K. Smaryczewskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU SEKATUR PRACODAWCÓW. Olga Korszawska służąca, zam. przy pl. Bilczewskiego l. 4., usiłowała struć się przy pomocy spirytusu denaturowanego. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Po odzyskaniu przytomności, Korczawska podała że powodem zamachu samobójczego były sekatury jej pracodawców.

MUZYKANT PORANIONY PRZEZ NOŻOWCA. Aleksander Pokora, zam. przy ul. Kordeckiego l. 40, udał się wczoraj po godz. 10 w nocy wraz ze swym bratem Michałem do restauracji Opata, przy ul. Gródeckiej l. 62. Chcąc zabawić się wesoło, zażądali oni, aby bawiący tam muzykant Józef Bajrak grał im skoczne tańce, jak przystało w karnawale. Bajrak odmówił jednak, twierdząc, że jest zmęczony. Podczas następnej wymiany słów Aleksander P. uderzył Bajraka w twarz, brat zaś jego zranił zaatakowanego nożem w głowę i rękę, oraz podarł na nim ubranie, wyrządzając szkodę około 200 zł. Powiadomiona o tem policja, zarządziła aresztowanie napastników,ażeby w smętnym nastroju obchodzili popielec w areszcie.

Daktylografja postrachem włamywaczy.

W nocy na 15. października ub. r. dokonano włamania do biura firmy materjałów technicznych inż. Rodakowskiego przy ul. Głębokiej l. 15. Włamywacze rozbili wówczas kasę ogniotrwałą, z której skradli 2.000 zł., oraz kasetę Kasy Oszczędności, zawierającą około stokilkadziesiąt złotych.

Podczas zarządzonych dochodzeń policja odszukała na szybie odcisk palca złodzieja. Po zdjęciu odbitki z odcisku tego ustalono następnie w oddziele daktylograficznym przy Głównej komendzie P. P. w Warszawie, że pochodził on z ręki znanego kasiarza Aleksandra Filipowskiego. Na tej podstawie został on aresztowany i wczoraj stanął przed wyrokującym trybunałem jako oskarżony o to włamanie. Obrońca jego dr. Kibitz powołał szereg świadków dla stwierdzenia „alibi“, iż krytycznej nocy oskarżony przebywał w domu. Również zaznaczył obrońca, iż daktyloskopja jest umiejętnością młodą, to też nie można tylko na tej podstawie ferować wyroki. Argumenty te uwzględnił trybunał i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Makuch, oskarżał prok. Janisch.

—:::—

OKRADŁ SWÓJ WARSZTAT PRACY. Plutonowy Stanisław Kalińców, przydzielony do wojskowego więzienia karnego przy ul. Zamarstynowskiej l. 9., doniósł policji o okradzeniu fryzjerni więziennej. Niejaki bowiem Edward Olszak, tamtejszy golibroda, onegdaj włamał się do fryzjerni, skąd skradł kilka brzytew, nożyczki, maszynkę do włosów, 3 ręczniki oraz większą ilość kosmetyków, łącznej wartości 167 złotych.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE... Post. Derewienko zdeponował w policji worek, zawierający około 40 kg. jabłek, które na widok jego porzucił jakiś złodziej i zbiegł w nieznanym kierunku.

ROBOTNIK OKRADZIONY PRZEZ „ZAWODOWEGO“ ZŁODZIEJA. Tadeusz Bazylewicz, wielokrotnie karany za kradzieże, wyrządził dotkliwą szkodę robotnikowi Janowi Jurkiewiczowi, zam. przy ul. Kaspra Boczkowskiego pod l. 11a. Rzezimieszek ten skradł bowiem Jurkiewiczowi walizkę wraz z garderobą i bielizną, łącznej wartości 250 zł.

SMUTNY STAN BEZPIECZEŃSTWA NA PERYFERJACH MIASTA. Marja Gwizdalska, przechodząc onegdaj wieczór ul. Łyczakowską w pobliżu parku im. Bartosza Głowackiego, została zaatakowaną przez jakiegoś szeregowca 6 p. art., który domagał się, aby udała się z nim na spacer. Gdy Gwizdalska odmówiła, napastnik ciął ją wówczas pałaszem w głowę i rękę, poczem zbiegł.

POSKROMIENIE BRUTALA. Antoni Zadziejowski został aresztowany za wywołanie awantury i usiłowane przebicie nożem pewnej prostytutki.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Józef Anklewicz został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży 8 zł. ze straganu pewnej handlarki na pl. Krakowskim. Niefortunnego rzezimieszka odstawiono do aresztu.

Los jego podzielił Eugeniusz Nakoneczny, którego aresztowano również za kradzież.

Również nie miała wczoraj szczęścia Anna Weisberg, gdyż osadzono ją w areszcie za wałęsanie się po ulicach miasta.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli ob.: Struk Władysław 10 zł., Struk Antoni 10 zł., M. Teichman 4.50 zł., tow. Franke Teofil 20 zł.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, Syksuska 21., II. p.

WSKUTEK NIEPOROZUMIENIA, wynikłego na tle sporu o pismo robotnicze, przepraszam tow. Szpyta, i składam na Fundusz Prasowy „Dziennika Ludowego“ zł. 20. **Kazimierz Różycki.**

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Kredowe Koło“.
Czwartek, o 4 pop. „Czupurek“.
Czwartek, o 7.30 „Straszny Dwór“.
Piątek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka“.
Sobota, o 3.30 pop. „Pocałunek Kopciuszka“.
Sobota, o 7.30 „Żydówka“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o 7.30 „Dziewczę z puszty“.
Czwartek, o 7.30 „Dziewczę z puszty“.
Piątek, o 7.30 „Dziewczę z puszty“.
Sobota, o 7.30 „Dziewczę z puszty“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 7.30 Pożegnalny występ „Rewji warszawskiej“.
Czwartek, o 7.30 „Znak na drzwiach“.

REPERTUAR TRUPY WILENSKIEJ:

Środa, „Pociąg widmo“.
Czwartek, „Dybuk“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: C. K. Baletnica.
LEW: „Verdun“.
APOLLO: „Mężczyzna z przeszłością“.
PALACE: „Symfonja zmysłów“.
CHIMERA: Ostatni uśmiech błazna.
CASINO: „Królowa półświatka“.
AVENUE: „Zakazana dzielnica Algieru“.
FATAMORGANA: Noc poślubna.
BAJKA: Bezrobotny król.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś wieczorem — na przedstawienie popularne — czarujący dramat egzotyczny Klabunda: „Kredowe Koło“ — pod reżyserją p. Edwarda Żyteckiego. Jutro, o godz. 4. po cenach najniższych — przedstawienie popołudniowe dla dzieci, na które dana będzie przebarwna bajka sceniczna B. Hertza: „Czupurek“. W roli Złotego Bażanta wystąpi p. Stanisław Pobóg. Wieczorem. o godz. 7.30 wspaniała opera narodowa St. Moniuszki: „Straszny Dwór“.

„GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI“ Romain Rollanda. Wspaniały ten dramat, jednego z najgłębszych współczesnych autorów francuskich, ukaże się wkrótce z pp.: Żmijewską, Guttnerem, Szymańskim i Żyteckim w rolach czołowych.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Dziś w środę na afiszu „Pociąg Widmo“, senzacyjna sztuka angielska Ridleya o wnikliwej głębi a niezwykle ciekawej treści. Z końcem tygodnia premjera „Peryferji“ sztuki Fr. Langera w 15 odsłonach, będąca wspaniałym wyrazem teatru modernistycznego operującego nowymi efektami.

KINO MIEJSKIE w Teatrze Nowości. Zarząd gminy m. Lwowa komunikuje: W dniach najbliższych otwiera Zarząd miasta w sali Miejsk. Teatru Nowości kino miejskie o charakterze kulturalno- oświatowym. Kino to, stać będzie na wysokim poziomie artystycznym. Rozpocznie swą działalność wyświetlaniem wspaniałego filmu monumentalnego, p. t.: „Prastare Wilno“.

Kino Miejskie otwarte będzie uroczyście.

WYKŁADY PROF. TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO, który przybywa z Warszawy na zaproszenie Zaw. Zw. Literatów Polskich, obudziły olbrzymie zainteresowanie. Znakomity religiolog, poświęci pierwsze dwa wykłady w czwartek i piątek 23 i 24 b. m. „Manji twórczej i antyteizmowi“ — w ostatnich będzie mówił o „Nauce i sentymencie wobec hellenizmu i judaizmu“ (sobota 25. b. m.) Wykład pierwszy odbędzie się w sali Miejsk. Muzeum Przem. (Hetmańska 20), następne w sali ratuszowej. Początek zawsze o godz. 7.30 wiecz. Bilety w cenie 3, 2, 1 zł. (akademickie 50 gr.) do nabycia przed odczytem przy kasie.

3 mies. więzienia za przejechanie.

Dnia 19. stycznia b. r. ul. Hetmańską przejeżdżał wozem ciężarowym, zaprzężonym w jednego konia 19- letni Maks Rosenfeld, który był już karany za nieostrożną jazdę. Na skrzyżowaniu ulic obok kawiarni Wiedeńskiej, Rosenfeld jechał tak szybko i nieostrożnie, że pod kopyta konia dostał się 70- letni Alojzy Ozimiński, prebendarjusz Zakładu im. Lazarza, przy ul. Kopernika, który doznał załamania klatki piersiowej oraz obrażeń na głowie. Nieszczęsny zmarł następnie w szpitalu z powodu doznanych obrażeń.

Wczoraj odpowiadał Rosenfeld za nieostrożną swą jazdę, przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, który po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 3 miesiące obostrzonego więzienia. Wykonanie kary zostało jednak zawieszone na przeciąg 5 lat

Nowy Wiedeń.

Przykład socjalistycznej twórczej pracy:

a) Opieka nad matkami,
b) Opieka nad niemowlętami i młodzieżą,
c) Opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy,
d) Odbudowa zdrowotności (szpitale, kąpieliska),
e) Reforma szkolnictwa,
f) Wielka akcja budowlana.

Na ten temat wygłosi tow. R. Froehlich odczyty z licznemi przeźroczami w Związkach zawodowych, a to:

Środa, 22. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Stolarzy, Piesza 2.

Czwartek, 23. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Murarzy, Głowa 6.

Piątek, 24. b. m., godz. 7-ma wiecz., Zw. Kaflarzy, Ceglarzy, Cukierników i Kowali, Zielona 7, I. p.

Sobota, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Prac. Użyt. Publ., Ormiańska 2, II. p.

Wstęp wolny.

Komunikaty.

TYM. ZARZĄD ZWIĄZKU NAUCZYCIELI ZREDUKOWANYCH we Lwowie, zwołuje Walne Zebranie Konstytuujące na dzień 23. lutego o godz. 1.30 w południe w sali gimn. p. dyr. Warzynicy, ul. Listopada 52. Równocześnie uprasza się o punktualne przybycie, gdyż obrady zebrania winny ukończyć się przed godz. 3.30, ze względu na odbywający się w tymże lokalu kurs w godzinach popołudniowych. Wstęp tylko dla członków.

Zarząd.

POSIEDZENIE POL. TOW. HISTORYCZNEGO odbędzie się w piątek, dnia 24. lutego o godz. 6 popołudniu w Seminarjum Historji Polski, Un. J. K. ul. Mickiewicza 5a, III. p. Na porządku dziennym odczyt p. kustosza Władysława Wisłockiego p. t.: Zjazd Słowiański w Pradze w r. 1848. Goście mile widziani.

MIEJSKIE MUZEUM PRZEM. ARTYSTYCZNEGO we Lwowie (Hetmańska l. 20) urządza od dnia 1. marca 1928 r. A) Jeden Kurs rysunków odręcznych i technicznych dla rzemieślników. Opłata za Kurs po 30 zł. B) Sześć Kursów drobnego przemysłu artystycznego dla wszystkich: 1) Metaloplastyka, 2) Batik, 3) Papiery introligatorskie i okładki książkowe, 4) Zdobnictwo skórzane, 5) Zdobnictwo drzewne. Plastyczne wypalanie oraz snycerstwo, 6) Modelowanie. Opłata za Kurs po 15 zł. Kursy odbywać się będą w godzinach wieczornych od godz. 18 — 21. Zarząd Muzeum przyjmuje wpisy, oraz udziela szczegółowych informacji (opłata, programy), w kancelarji Bibljoteki Muzeum przemysłu artystycznego we Lwowie (Hetmańska l. 20), w godzinach od 11 — 13, i od 19 — 20.

STARANIEM M. MUZEUM PRZEM. ARTYST. we Lwowie, ul. Hetmańska l. 20, — odbędą się następujące wykłady ilustrowane przeźroczami:

28. lutego, godz. 6. Dzisiejsza „Sztuka stosowana", prel. H. Cieśla.

2. marca, godz. 6. O żydowskich zabytkach przemysłu artystycznego w Polsce" prel. dr. A. Betterówna.

6. marca, godz. 6. Biedermeier (Ludzie i sztuka) prel. M. Opałek.

9. marca, godz. 7. Plakat. prel. prof. Z. Harland.

13. marca, godz. 6. O najciekawszych okazach M. Muzeum artystycznego we Lwowie, prel. H. Cieśla.

16. marca, godz. 6. Współczesne wnętrza. prel. prof. W. Grzymalski.

Miejsca siedzące: 50 gr., stojące 20 gr. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pl. Halicki 12a.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Omijajcie firmę Both i Rudörfer, gdyż robotnicy tej firmy stoją w akcji cennikowej.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa.

Lpr. 1314/28/I. Lwów, dnia 15 lutego 1928

KONKURS

Zarząd miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora budownictwa miejskiego we Lwowie (naczelnika Wydziału III, dla spraw technicznych i techniczno-administracyjnych).

Kandydaci winni się wykazać dokumentami stwierdzającymi:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Nieposzlakowaną przeszłość,
3) Uzyskanie dyplomu inżynierskiego na jednej z politechnik, z działu inżynierji budowy, lub architektury,
4) conajmniej 5-cio letnią praktykę.

Przedłożyć należy ewentualnie i inne dowody kwalifikacji.

Do posady przywiązany jest V-ty stopień służbowy pracowników wraz z dodatkiem samorządowym i ewentualnie dodatkiem osobistym. Nie jest wykluczone nadanie stanowiska kontraktowego na warunkach w drodze umowy.

O stanowisko to ubiegać się mogą również dotychczasowi pracownicy Gminy miasta Lwowa.

Reflektuje się tylko na osobistość o wybitnej działalności technicznej i techniczno administracyjnej.

Udokumentowane podania należy wnosić w terminie do 15 kwietnia 1928 do I. Wydziału Magistratu we Lwowie.

JAN STRZELECKI w. r.
Komisarz Rządu p. o. Prezydenta m. Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.